

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL — ŚWIDNIK”
ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 13 (519)

20 maja 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: SIMP-owcy dla zakładu, Wędrowniczek, Pożegnania

Jubileusz czcimy czynem

Dużą rolę w dziedzinie kształtowania postaw, skupiania społeczeństwa wokół programu partii i rządu spełnia działanie Frontu Jedności Narodu, stanowiącego społeczną reprezentację wszystkich państwotycznych sił narodu polskiego. Swoją codzienną działalność na rzecz pełnego wykonania zadań społeczno-gospodarczych, inicjowania czynów społecznych i rozwijania ciekawych form pracy w kierunku zaspokojenia różnorodnych potrzeb ludności w miejscu zamieszkania.

Miejski Komitet FJN w Świdniku opiera na szerokiej współpracy z Miejską Radą Narodową, samorządami mieszkańców, Komitetami Czynów Społecznych i Kontroli Społecznej oraz tymi organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, których celem jest oddziaływanie ideowo-wychowawcze na środowisko. Spełniając swoje funkcje integrujące MK FJN włączył się za pośrednictwem swoich ogniw do godnego uczczenia XXXV-lecia PRL i XXV-lecia nadania praw miejskich naszemu socjalistycznemu miastu.

Opracowany już w 1978 roku przez Miejską Radę Narodową i MK FJN program obchodów jubileuszu obejmuje szeroki plan obywatelskiego Czynu XXXV-lecia PRL i XXV-lecia miasta Świdnika. W wyniku konsultacji i rozmów z przedstawicielami komitetów obwodowych, osiedlowych i domowych, zakładów pracy i instytucji, organizacji młodzieżowych i społecznych znalazł on pełne poparcie i konkretne odzwierciedlenie w deklaracjach indywidualnych i zbiorowych w miejskiej kalendarz czynów.

Podjęte na rok 1979 zobowiązania czynowe przez mieszkańców miasta i załogi zakładów pracy wynoszą około 18 mln zł a więc o 1 mln więcej niż w roku 1978. Stanowią one przekonujący dowód ogromnego zaangażowania społecznego mieszkańców naszego miasta, ich przywiązanie do

miejsca pracy i zamieszkania. Nakreślony program czynów społecznych jest realny i będzie wykonywany, ponieważ jest on jedynie kumulacją zadań obywatelskich roku 1978, które zostały zrealizowane w wysokości 15.184 tys. zł i przeznaczone o sumę 184 tys. Z tej ogromnej sumy 10.595 tys. zł przypada na gospodarkę komunalną (przebudowa ulic, chodników, urządzenie terenów zielonych itp.), na kulturę fizyczną, boiska osiedlowe, place zabaw dla dzieci, modernizację obiektów sportowych 2.760 tys. zł, na oświatę 985 tys. zł.

Realizacja tych ogromnych przedsięwzięć czynowych była możliwa dzięki temu, że aktywny FJN, dotarł z imiennymi wykazami prawie do wszystkich mieszkańców miasta, którzy w większości zadeklarowali swój udział w pracach społecznych przy

tworzeniu nowych terenów zielonych, sadzeniu drzew, krzewów i kwiatów, modernizacji ulic, placów zabaw dla dzieci, urządzeniu świetlic, że aktywnie bierze czynny udział w zebraniach komitetów osiedlowych i obwodowych, gdzie spotyka się bezpośrednio ze społeczeństwem.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że mamy w Świdniku takich oddanych i bezinteresownych działaczy FJN w komitetach obwodowych i osiedlowych, których nazwiskami sami mieszkańcy miasta określali poszczególne obwody czy osiedla. W wielu z nich nastąpiła widoczna poprawa stanu czystości i estetyki, powstały nowe obszary zieleni i kwiatów.

Dla przykładu podam, że tylko w 1978 roku w zakresie terenów zielonych chcemy wykonać prace czynszowe o łącznej wartości 2.400 tys. zł wysadzając między innymi 650 szt. drzew, 15 tys. krzewów, 1,5 bylin i 3 mln kwiatów.

Jednak działalność FJN nie skupia się wyłącznie na inicjowaniu i organizowaniu czynów społecznych mieszkańców miasta na rzecz swojego środowiska. W pracy naszej komitetu, który swoją uwagę na rozszerzeniu oddziaływania ideowo-wychowawczego na środowisko, w tym w szczególności na młodzież, na kształtowanie powszechnej dezaprobaty dla zjawisk negatywnych, na tworzeniu atmosfery zrozumienia dla poszanowania mienia społecznego, urządzeń komunalnych i mieszkaniowych, terenów zielonych i miejsc rekreacji. Rozszerzamy zakres i formy pomocy i opieki ludzi starszych, chorych i sa-

(Dokończenie na str. 2)



Ciekawe co piszą o maluchach w prasie w Międzynarodowym Roku Dziecka. fot. M. Zielenka



Bardzo istotne są wciąż zagadnienia bezpieczeństwa, porządku i dyscypliny w naszym zakładzie. Obok działań podejmowanych przez organizację społeczną mające na celu kształtowanie dyscypliny i kultury pracy zadania te realizują wyspecjalizowane komórki przedsiębiorstwa, służby zabezpieczenia zakładu oraz dozór techniczny.

Chociaż ogólna ocena stanu bezpieczeństwa i dyscypliny wypadła pomyślnie stwierdzono w tej dziedzinie uchybienia i nieprawidłowości np. brak właściwej ochrony materiałów produkcyjnych i gospodarczych w wydziałach, niewłaściwe rozliczanie części i detali motocyklowych w procesie produkcyjnym czy zaniedbania ze strony dozoru dotyczącego powierzonych mu obowiązków pracy. Efektom są ujawnione w ubiegłym roku przypadki zabioru mienia (158) na sumę 124 tys. zł. Ujawnione nadużycia i kradzieże wykazują, że niechlubne przedmiotowo w tej dziedzinie mają pracownicy PKS, działu magazynów, wydziału montażu motocykla, przyrządów, klejenia metali, LPBP i kuźni. Stwierdzono również 20 przypadków nie zabezpieczenia pomieszczeń bluz-

Wzmóc dyscyplinę

rowych po zakończeniu pracy. Następnym zjawiskiem godzącym w zabezpieczenie zakładu są fakty łamania zasad dyscypliny pracy a szczególnie spożywania alkoholu. W 1978 roku na terenie zakładu zatrzymano 93 osoby w stanie nietrzeźwym oraz 70 osób za inne wykroczenia dyscyplinarne. Przypadki nieprzestrzegania zasad dyscypliny w zakładzie najczęściej występowały (w I kwartale br.) wśród pracowników z wydziałów: stolarskiego, obrabiarek numerycznych, przyrządów, energetycznego, pomp i sprężel, obróbki mechanicznej i magazynów.

W celu zmiany sytuacji w tym zakresie podjęto między innymi następujące przedsięwzięcia: zintensyfikowano kontrolę zabezpieczenia obiektów i poszczególnych pomieszczeń w zakładzie po zakończeniu pracy; zorganizowano wyrwykowe kontrole prawidłowego przestrzegania postanowień systemu przepustkowego materiałów; dodatkowo przeszkolono służby wartownicze; wzmocniono współpracę straży przemysłowej z zakładową organizacją ORMO; wprowadzono zasadę omawiania większych kradzieży na posiedzeniach kolektywu i dozoru technicznego wydziałów, których pracownicy dokonali omawianych kradzieży. Przeprowadzono także spotkania w dziale handlowym, wydziale magazynów i narzędziowym.

NASZ KOMENTARZ

To jedyna na świecie najbliższa nam osoba, która wywarła swój wpływ na naszą osobowość, której zawdzięczamy, że nie jesteśmy nieczuli na zło, że umiemy cenić radość życia. Za kilka dni Jej dzień, święto stróża domowego ogniska, stronniczek życia pokoju w każdej sytuacji. Kiedy mówimy dziś o dorobku polskich kobiet, o ich roli i znaczeniu w życiu gospodarczym i społeczno-politycznym, to jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że swoje obowiązki zawodowe i społeczne większość kobiet musi godzić z jakże niełatwymi obowiązkami wobec domu — rodziny i dzieci. Zawsze bowiem kobieta przede wszystkim uosabia domowe ognisko i kocha się z pojęciem rodziny. I właśnie dlatego

głębokość i serdeczność, macierzyńska troska cementują rodzinę, wnoszą uczucie miłości w jej życie. Od Was przede wszystkim zależy, jaka będzie polska młodzież. Choć trudny wychowanie i nauczania dzieci z Wami szkoła, choć państwo przychodzi Wam z pomocą, to nie jest w stanie zastąpić Waszego wpływu wychowawczego. To w warunkach ciepła rodzinnego, stworzonego przez matkę, kształtują się wszystkie cechy młodych charakterów, postawy patriotyczne i obywatelskie. Uczcie swe dzieci, jak żyć godnie, jak być uczciwym, prawym człowiekiem, gorącym patriotą i dobrym obywatelem."

Dodajmy do tych pięknych słów jeszcze i to, że rodzina ma głęboki wpływ wychowawczy nie tylko na dzieci, ale również i ludzi dorosłych.

MATKA

otaczana jest szczególnymi względami i chroniona zagwarantowanymi Konstytucją prawami. Trzeba tu powiedzieć, że państwo ludowe, nasza partia stawiają sprawę umocnienia rodziny na najwyższym miejscu i będą rodzinę polską otaczać coraz pełniejszą opieką. Nie może być bowiem socjalistycznego społeczeństwa bez trwałej, mocnej i zdrowej moralnej rodziny.

Kierownictwo naszej partii dawało temu stanowisku niejednokrotnie wyraz. Wystarczy przypomnieć tu słowa tow. Edwarda Gierka wypowiedziane do kobiet polskich:

"Waszą ogromną, bezcenną zastęgą dla Polski, dla narodu jest wychowanie dzieci i prowadzenie polskich domów. Wasza codzienna zapobie-

Posiadanie rodziny wyrabia poczucie odpowiedzialności, chroni przed lekkomyślnym postępowaniem, sprzyja budzeniu ambicji zawodowych, pomaga wytwarzać takie pozytywne nawyki jak solidność, czystość, zamilowanie do porządku. W rodzinie kształtuje się też szacunek dla człowieka starszego, obowiązek opieki i pomocy. Przykłady takie można by mnożyć.

A że o obliczu rodziny zwykle decyduje słaba kobieta nikogo nie trzeba przekonywać. Jakże często zastanawialiśmy się skąd ona bierze tyle sił by najwłaściwiej wstać, by krzątać się jeszcze późnym wieczorem, by mieć uciążliwie dobre słowo dla każdego domownika. Dziś w Jej do roczne święto podziękujemy Jej za to.

SIMP-owcy realizatorami postępu technicznego

W realizacji poważnych ilościowych i jakościowych zadań przemysłu znacznie większą rolę w bieżącym planie 5-letnim powinno odegrać wykorzystanie wszelkich bezinwestycyjnych rezerw wzrostu produkcji, a także modernizacja i racjonalizacja posiadanego majątku produkcyjnego i istniejącej techniki. W nowych warunkach i atmosferze twórczej i zaangażowanej pracy istnieją wszystkie przesłanki pozwalające na ukształtowanie programu intensywnego rozwoju, który znajdzie swój wyraz w planach przedsiębiorstw, zjednoczeń i resortów gospodarczych. Są to między innymi wytyczne Narodowego Planu Gospodarczego na istniejącą 5-latkę. W naszym przedsiębiorstwie tematyką modernizacji środków wytwórczych jak i konstrukcją nowych zajmuje się dział głównego mechanika.

Przy działach tym istnieje sekcja SIMP skupiająca około 22 członków. Przewodniczącym sekcji jest Ryszard Jarosiewicz. SIMP-owcy ci tworzą podstawową kadrę techniczną tego działu i są realizatorami postępu technicznego w naszym przedsiębiorstwie. Nie jest to kadra najliczniejsza ale doborowa o czym świadczą mogące wyniki osiągnięte w zakresie działalności tworzenia postępu technicznego i racjonalizacji co skutecznie wpływa na podniesienie technicznego poziomu produkcji i z kolei pozwala na osiągnięcie lepszych efektów ekonomicznych.

W ostatnich 2 latach dziełem tych kolegów jest zaprojektowanie i wykonawstwo obrabiarek zespołowych dla nowej produkcji motocykla „Perkoz”, 2 szt. obrabiarek zespołowych do obróbki

nogi ruchomej, jednej obrabiarki zespołowej do obróbki piasty koła motocykla „Perkoz”. Obrabiarki zespołowe do obróbki nogi ru-

chomej motocykla, których twórcami są Ryszard Jarosiewicz i Mieczysław Pietrak wykonują 10 operacji obróbkowych i pracują w cyklu półautomatycznym (na zdjęciu). Są to obrabiarki o skomplikowanej aparaturze sterującej i charakteryzują się wysoką techniczną na wysokim krajowym poziomie. Tworzyć będą wraz z obrabiarką sprowadzoną z importu do wiercenia otworu głębokiego w nodze, linie obróbki w wydziale pomp i sprzętów. Jak wykazały próby i wstępna partia wykonana nog na tych obrabiarkach, znacznie podniesiona zostanie jakość przedniego zawieszenia motocykla.

Efekty z tego tytułu jakie przedsiębiorstwo osiągnie.

Lp.	Określenie efektów	Efekty
1	Roczne oszczędności kosztów produkcji dla 60 tys. kpl. nóg	3,1 mln zł
2	Obniżka pracochłonności w godz.	57 tys. godz./rob.
3	Zmniejszenie zatrudnienia	22 pracowników
4	Zwolnienie powierzchni produkcyjnej	128 m ²

*) Są to efekty obliczone z tytułu gdyby przedmiot wykonywany był na obrabiarkach uniwersalnych takich jak tokarki, wiertarki, frezarki.

(Dokończenie na str. 3)

Mariaż doskonali

Są dwie zasadnicze metody gospodarowania i zarazem dwie szkoły myślenia ekonomicznego. Pierwsza z nich zakłada minimalizowanie nakładów, wydatków. Na plan pierwszy wysuwa oszczędność. Druga, kładzie nacisk na efekty, na optymalizację. Wysokość nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej traktuje pod kątem ich wpływu na osiągnięcie celu.

W wyniku rozsądnej dyskusji zawsze jednak można dojść do racjonalnego pogodzenia tych pozornie sprzecznych poglądów. Zwłaszcza, gdy cel jest wspólny, akceptowany, mimo rozbieżności na temat metod jego osiągnięcia.

Gospodarność jest sztuką uzyskiwania najlepszych efektów przy minimalnych nakładach. Ale pochwalebny efekt gospodarowania wiąże ze sobą nierozdzielnie realizację zadań ilościowych i jakościowych nie będzie więc racjonalne takie działanie, które godzi choćby w jeden z tych celów. Nie będzie z pewnością dobrym gospodarzem ten, kto zaoptymizował w oszczędności za wszelką cenę — uzyskuje je kosztem jakości produktu.

Ale oszczędność jest dziś naczelnym. Nie tylko my, ale cały świat zmuszony jest gospodarować bardziej racjonalnie surowcami, energią, a w krajach zaможnych nawet — siłą roboczą. Koniecznością staje się hamowanie przesadnej konsumpcji, oznaczającej jakże często zwykłe marnotrawstwo.

Osiągnięcie lepszych efektów przy skromniejszych środkach jest możliwe, ale zależy od gospodarności, czyli sprężenia zmysłu oszczędności z dynamiką, pomysłowością, energią. Nie stać nas już dziś na szafowanie środkami i uzyskiwanie tą drogą jakieś kosztownych efektów. Trzeba inaczej. Można na przykład zrezygnować z importowania niektórych materiałów, można zredukować zatrudnienie i zmniejszyć materiałochłonność wielu wyrobów. I to bynajmniej nie kosztem jakości, o czym wymownie świadczy praktyka licznych zakładów. Niestety na gospodarkę rzutują i te inne, pracujące tradycyjnie, funkcjonujące kiepsko.

Nie można, rzecz prosta, posunąć się zbyt daleko. Granice oszczędności muszą być sensow-

ne. Redukowanie poniżej rozsądnego minimum uniemożliwia rozwijanie działalności gospodarczej, prowadzi do stagnacji, a w przypadku produktu finalnego, obniża jego jakość. Ponadto w teorii ekonomicznej istnieje pojęcie strat w postaci nie osiągniętych, a możliwych do osiągnięcia korzyści. Nie będzie więc wzorcem dla gospodarności rolnik, który oszczędzając sobie wydatku na nawozy sztuczne redukuje tym samym możliwość uzyskania większych plonów, a więc osiągnięcia korzyści zwracających z pokątną nadwyżką poniesione wydatki.

Racjonalne gospodarowanie, sprężenie twórczej dynamiki i oszczędne operowanie środkami wymaga stałego dokonywania rozsądnych wyborów między różnymi wariantami postępowania. Tkwi w tym ważny element ryzyka. W gospodarce socjalistycznej jest to czynnik szczególnie ważny, jako że przedmiotem działań gospodarczych jest własność społeczna. W kapitalizmie, przyjmując rzecz w znacznym uproszczeniu, przedsiębiorca stale ryzykuje, osiągając zyski lub ponosząc straty. Skutki tych działań, pomysłów czy też nie, odnosi się znowu w uproszczeniu, co własności prywatnej. Drobny przedsiębiorca, a także szef wielkiej firmy nie jest urzędnikiem. Jest właścicielem lub też upoważnionym zarządcą.

W naszych warunkach, socjalistycznych zarządcą, dyrektorem lub kierownikiem angażuje w swe działania mienie społeczne. I to stwarza problem prawa do ryzyka zupełnie inaczej, nie eliminując go jednak.

Gospodarność socjalistyczna, moim zdaniem, zakłada rozwią-

nie, nie mniej ważne operowanie instrumentem ryzyka. Ma do niego prawo i to niekwestionowane każdy socjalistyczny zarządca, przedsiębiorca. Nie korzystając z tego uprawnienia, zmuszony będzie przekształcić się w urzędnika o nakładowanym umietyściach assekuracyjnymi. A to bezapelacyjnie zabija przedsiębiorczość. Zarządca — assekurant nie naraża formalnie na szankę interesu społecznego, utrzymuje też długo własną pozycję. Nie przysporzy jednak społeczeństwu oczekiwanych korzyści.

Prawo do ryzyka w gospodarce socjalistycznej jest więc sprawą podstawowej wagi. Ambitny, przedsiębiorczy dyrektor przedsiębiorstwa musi być chroniony, trzeba stworzyć mu warunki do podejmowania ryzykownych decyzji. Nie można też oceniać go, decydując o jego losie, na podstawie pojedynczego zdarzenia. By mógł śmiało operować ekonomicznym instrumentem ryzyka, należy go oceniać na podstawie całego ciągu działań.

Truizmy? Teoria? Jak mawiał wielki sztycher G.B. Shaw „Truizmy należy powtarzać kiedy narkazy zdrowego rozsądku bywają narażane na szwank, czyli... zawsze!..”

Jrzy Bohdanowicz

Jubileusz czcimy czynem

(Dokończenie ze str. 1)

motnych, kultywujemy atmosferę szacunku i uznania dla ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej na rzecz środowiska i rozwijamy formy kontroli społecznej.

W tej dziedzinie naszego działania wypracowaliśmy szereg pożytecznych i ciekawych form, które staramy się stale rozwijać, rozszerzać i rozpowszechniać. Tak na przykład przedstawiciele mieszkańców biorą udział w typowaniu i odbiorze budynków mieszkalnych do remontów kapitałowych, w przekazywaniu do eksploatacji nowych budynków mieszkalnych, opiniują pracę kierownictwa administracji domów i służby dozorczej, zgłaszają wnioski z zakresu gospo-

POŻEGNANIA

Zakład opuszczają pracownicy, którzy rozpoczęli pracę w niezwykle ciężkich warunkach, tworzyli dzień dzisiejszy zakładu.



Franciszek Kijanka w zakładzie przepracował 27 lat.

Przygotowywane dla nich pożegnania są serdeczne, nie tylko tym co odchodzą, lecz również żegnającym często w oku kręci się łezka, szkoda rozstać się z ludźmi z którymi przepracowało się kilka lat. Starsi pracownicy przy tej okazji wspominają dawno: trudne lecz jakże mile czasy, są jednocześnie dumni z tego co pozostawiają swoim następcom.

Z zakładu w okresie od 1 stycznia br. odeszło na emeryturę 25 osób. Prezentujemy niektóre z pożegnań organizowanych przez kolektyw wydziałowe dla swoich weteranów.



Pauli Marianna Piotrowska przepracowała w zakładzie ponad 20 lat, w wydziale obróbki pokryła galwanicznych motocykla 19.



Wydział eksploatacji i renowacji narzędzi i przyrządów pożegnał Józefa Walkowskiego, znanego wszystkim popularnego „Wujka”. W wydziałach gospodarki narzędziowej przepracował 20 lat.



Z tego samego wydziału odszedł Stanisław Dziuba, który w zakładzie pracował 28 lat.

darki komunalnej i mieszkaniowej. Pozytywnie należy oceniać przedsiębiorcę w zakresie działalności socjalno-bytowej oraz wpływ na kształtowanie prawidłowych stosunków międzyludzkich, konkretnie stosunków rodzinnych i róższereżania współpracowników z środowiskiem.

Cwona działalność rozwijają powołani opiekunowie społeczni współpracujący z wydziałem oświaty i wychowania, Rejonowego Komitetu Pomocy Społecznej, kuratorami społecznymi, służbą zdrowia, MO i Komitetem Przeciwalkoholowym. Przy kilku komitetach obwodowych działają świetlice dziecięce, wielu działaczy podjęło zobowiązania jubileuszowe, które realizuje opiekując się młodzieżą z rodzin rozbitych.

Przytoczone tu to tylko niektóre kierunki działania podejmowane przez MK PJN w Świdniku. Nadzwyczajnym celem naszej działalności w szczególności w dniach wielkiego historycznego jubileuszu 35-lecia PRL jest szeroko rozumiana działalność polityczno-obywatelska zmierzająca do kształtowania zaangażowanych patriotycznych postaw mieszkańców, rozwijanie i pobudzanie inicjatywy społecznej w kierunku realizacji zadań społeczno-gospodarczych i opiekuńczo-wychowawczych nakreślonych na VII Zjeździe PZPR.

Przewodniczący MK PJN Władysław Myk

SIMP-owcy realizatorami postępu technicznego

(Dokończenie ze str. 2)

K. Krzyżanowski, H. Soszka, M. Drabek — otrzymali wyróżnienie przez Ministerstwo Przemysłu Maszynowego w konkursie na najlepsze rozwiązanie „Modernizacja środków produkcji” za modernizację automatu 6-wrzecionowego do cięcia materiału dla wydziału części złącznych.

Automat do wykonawstwa końcówek przewodów elektrycznych śmigłowca R. Jarosiewicza, M. Pietrka, M. Maliszewskiego i T. Szymczyka (główny technolog) został zgłoszony do Urzędu Patentowego PRL.

Efekty jakie przedsiębiorstwo osiągnęło to 0,5 mln zł oszczędności na rok. Pół do cięcia materiałów kolorowych R. Jarosiewicza, M. Pietrka, H. Kamińskiego i T. Wojciechowskiego wzór użytkowy PRL Nr 26345 przynosi oszczędności przedsiębiorstwu 960 tys. rok.

W wykonawstwie są następne urządzenia i obrabiarki: urządzenie do frezowania bloków łożyskowych dla IL-86,

— urządzenie do polerowania wa-

łów transmisyjnych śmigłowca, — obrabiarka zespołowa do obróbki pokryw motocykla, — obrabiarka zespołowa do obróbki szkieletu hamulca.

Są to rozwiązania techniczne pracochłonne wymagające wysokich kwalifikacji technicznych ażeby je zaprojektować i wykonać. Z drugiej strony odciażają budżet państwa od importu za granicę. Nie sposób nie wymienić tzw. drobnej modernizacji obrabiarek i urządzeń, których wykonuje do 30 szt. rocznie dział głównego mechanika, a także są tematami obligatoryjnymi ZPLiS.

Te kilka przykładów stanowi właściwą ilustrację działalności ludzi, na których zakład może polegać, wpływają na podniesienie technicznego poziomu produkcji. Na Dzień Metalowca dwóch kolegów z koła zostało wyróżnionych za racjonalizację medalami „Racjonalizator produkcji”. Są to: Wacław Poleszak, Ryszard Jarosiewicz.

W myśl hasła: „SIMP wychod-

zawca i organizatorem ciągłego doskonalenia zawodowego” — kilku kolegów dokształca się, ucząc się na studia podyplomowe techniki wytwarzania maszyn organizowane przez Zespół Ośrodków Doskonalenia Kadr SIMP w Warszawie. Są to: J. Lebedowicz, M. Pietrak, R. Jarosiewicz i P. Maziarczyk. J. Antoszek uczęszcza na studia podyplomowe w Politechnice Lubelskiej. Są wśród naszych kolegów rzeczoznawcy zespołu SIMP, którzy mogą wykonywać usługi według nadanych specjalności. Są to: Stanisław Kowalczyk, Bronisław Malinowski, Zygmunt Skiba, Marian Maliszewski, Jan Lebedowicz i Ryszard Jarosiewicz.

Do najbardziej zasłużonych według opinii koła wydziałowego SIMP należy zaliczyć: Stanisława Kowalczyka, Bronisława Malinowskiego, Zygmunta Skibę, Jana Lebedowicza, Mariana Maliszewskiego, Józefa Antosza, Jerzego Czerniaka, Wacława Poleszaka i Konstantego Krzyżanowskiego.

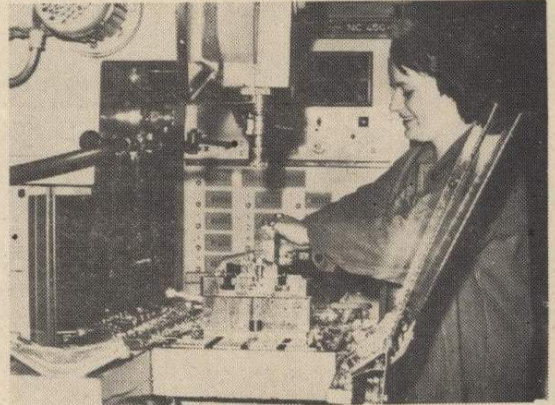
inż. R. Jarosiewicz

Czyn młodzieżowy

W dniu 29 kwietnia odbył się kolejny czyn młodzieżowy. Wzięło w nim udział 650 członków organizacji zakładowej ZSMP. Wszyscy oni zatrudnieni byli przy realizacji pilnych zadań produkcyjnych. Z powodu ulew-

nego deszczu nie zrealizowano niestety drugiej części zaplanowanych robót, a mianowicie prac porządkowych na terenie zakładu, przed jego bramą i w parku. Na zdjęciach prezentujemy mi-

gawki z niedzielnego czynu.



Krwiodawstwo i krwiolecznictwo

Krew w rozmaitej postaci stanowi jeden z najważniejszych środków leczniczych znanych już w starożytności. Jednakże właściwe jej stosowanie, oparte na odkryciu grup krwi oraz na wprowadzeniu konserwowania krwi, zaczęło się dopiero przed kilkudziesięciu laty. Stosowanie krwi w klinice oparte na nowoczesnych, naukowych podstawach odgrywa obecnie zasadniczą rolę w zapobieganiu i leczeniu wstrząsu, opanowywaniu krwotoków wywołanych zaburzeniami w krzepnięciu krwi i krwotoków pourazowych, umożliwia wykonanie rozległych zabiegów operacyjnych, ratuje życie dzieciom urodzonym z chorobą hemolityczną. Przetaczanie krwi stało się dzisiaj zabiegiem niezwykle uroznicznym pod względem technicznym i dzięki temu bardzo często wykonywanym w każdym oddziale szpitalnym. Pobieraniem krwi, konserwowaniem i produkcją preparatów osocza i pochodnych zajmują się Stacje Krwiodawstwa. Krwiodawca może zostać i uprawiać czynnie krwiodawstwo każdy zdrowy człowiek w wieku 18—60 lat. Aby krwiodawstwo było sprawą zupełnie bezpieczną każdy kandydat na dawcę krwi musi spełnić określone warunki. Przede wszystkim musi być zupełnie zdrowym człowiekiem. Sposób postępowania w kwalifikowaniu krwiodawców regulują odpowiednie przepisy, których naczelną dewizą jest: minimum krzywdy — maksimum korzyści! Oznacza to, pobieranie krwi bez szkody dla ustroju dawcy i dostarczenie biorcy pełno-

wartościowej, zdrowej krwi.

Oddajmy krew — pomagamy innym, może zdarzyć się, że w przyszłości my lub bliska nam osoba może znaleźć się w sytuacji biorecy krwi. Postępujemy więc tak, jak chcielibyśmy aby inni postępowali w stosunku do nas. Nie wszyscy o tym wiedzą, że krew, która płynie w naszych żyłach, to bezcenny lek, którego wielu przypadkach nie można zastąpić żadnym innym.

Posiadanie wystarczającej ilości krwi, to warunek sprawnego i

skutecznego działania naszej służby zdrowia. Tylko do jednego zabiegu operacyjnego potrzeba około 2,5 litra krwi. W skali krajowej zapotrzebowanie na krew jest tak duże, że może je zaspokoić tylko krew oddana honorowo. Dlatego wszędzie na świecie służba zdrowia opiera się głównie na krwi bezpłatnej. Wiedzmy, że oddanie krwi nie szkodzi zdrowiu. Dawcą krwi może być każdy zdrowy człowiek.

Lek. med. Elżbieta Listos

SM-1 ustępuje nowocześniejszym wyrobom

Dnia 3 maja br. w wydziale stolarskim WSK zakończono produkcję wytwarzanych od 1957 r. łopát wirnika nośnego śmigłowca SM-1.

Wyrób uruchomiony, był produkowany na mocy porozumienia międzyrządowego w ramach Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej podpisanego przez Polskę z ZSRR 21 kwietnia 1945 roku.

Na uroczystości w wydziale stolarskim obecni byli — dyrektor produkcji inż. Edward Blachnia, przedstawiciel RZ ZZM Marian Chalas, przedstawiciel Generalnego Konstruktora Zakładu im. prof. dra M. L. Milla, inż. M. J. Czałow, przedstawiciele odbiorcy F. Wasincione i J. Lis, kierow-

nicy wydziałów współpracujących mgr T. Szewczyk, inż. F. Chrostek, inż. Cz. Pawelec i mgr T. Stelmach i inni.

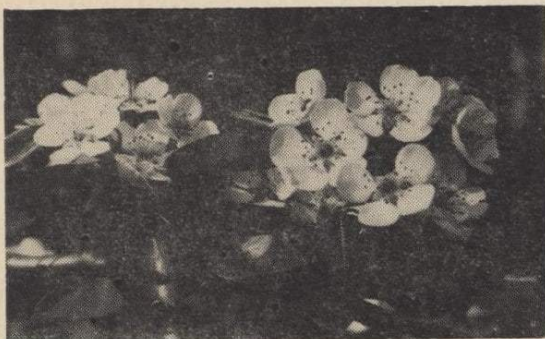
Po wystąpieniu A. Burego i M. Czałowa dyrektor produkcji Edward Blachnia wręczył na ręce inż. M. J. Czałowa pamiątkowe dyplomy dla towarzyszy radzieckich M. S. Otdieleńcowa i M. A. Zacharowa, którzy pomagali założyć wydziału w opanowaniu produkcji łopát i zapoznawali ją w latach sześćdziesiątych z tajnikami produkcji lotniczej.

Następnie wspominając pamięć nie żyjącego już szczególnie zasłużonego w rozwoju produkcji łopát mistrza Franciszka Olecha dyr. inż. Edward Blachnia wyróżnił pamiątkowymi dyplomami pracowników WSK, którzy współtworzyli łopátę w latach 1957-1979. Oto pełna lista wyróżnionych:

M. Rodzik, Cz. Bielecki, W. Bielecki, A. Bury, E. Dębicka, W. Dębicki, Z. Dyżma, A. Fotyga, J. Fidziński, W. Gojtko, Z. Grzegorzczak, J. Hyrza, R. Chargoł, Z. Janik, F. Jasiński, E. Karpowicz, R. Kacperski, S. Krawczyk, W. Król, J. Kulicki, A. Wisłowski, T. Nogas, L. Nazaruk, S. Pasieczny, S. Paduchowski, Cz. Pawelec, J. Reszka, A. Rodzik, Cz. Rysztak, E. Sienko, M. Słonec, Cz. Smoleń, H. Suszek, Cz. Szczepaniak, T. Stelmach, T. Wiśniewski, P. Wokotrub, St. Zarajczyk, T. Zdolski, J. Ziętek, S. Ziętek.

ab.

WIOSNA



KRAJOZNAWCZE wędrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

Pamiętne spotkania

9 maja obchodziliśmy Dzień Zwycięstwa. Wiele z nas z tej okazji wróciło myślą do dni tragicznych w dziejach naszego narodu i do momentu kiedy wreszcie skończyło się przesładowanie a każdy kto przeżył był pod wpływem mieszaniny uczuć spowodowanej żalem po najbliższych, którzy zginęli oraz radością z odzyskania wolności. W tych dniach myśliły też o tych, którzy nam wolność przynieśli. Pamiętamy iży płynące z oczu na widok polskiego munduru i orzelka na rogatywe. Spotkania z żołnierzami tamtych lat zawsze przysparzają wiele wzruszeń. Świdniczanin, kilka lat temu

podezas pobytu w Polańczyku mieli okazję zetknięcia się z generałem Zygmuntom Berlingiem. General Berling mieszkał wówczas w Ralskim nad Zalewem Solińskim.

General opowiadał o swojej drodze aż pod Warszawę. Wręcono wówczas kwiaty i drobne upominki. Spotkanie to pamiętają jego uczestnicy, a najbardziej zapewne zapadło ono w sercach najmłodszych.

Podobne w klimacie były liczne spotkania organizowane przez koła wydziałów TPPR w Mieście Pamięci Narodowej oraz pierwszej dekadzie maja.

A-a

W ROCZNICĘ BITWY

RĄBLÓW

14 maja 1944 roku oddziały AL pod dowództwem M. Moczara i Czepigi maszerujące na zgrupowanie w lasach janowskich zostały w Rąblowie wykryte przez lotnictwo niemieckie. Po chwili zaatakowały je samoloty a także dywizja zmotoryzowana „Wiking”. Partyzanci skryli się w pobliskim lesie i stamtąd ostrzeliwali nieprzyjaciela. Bitwa trwała do zmroku. Potem Niemcy zaprzestali ognia, gdyż okazało się, że na skutek ukształtowania lasu ich moździerz trafiały na drugą stronę lasu tr-

fiając własnych żołnierzy. Pod osłoną nocy przewodnik z sąsiedniej wsi przy głośnym odgłosie deszczu wyprowadził partyzantów z okrażeń. Rankiem kiedy Niemcy wkroczyli do lasu zastali kilku rannych, którzy zagubili się w lesie i nie dołączyli do oddziału. W bitwie zginęło około 30 Polaków i ponad 250 Niemców. W 25 rocznicę wystawiono na skraju lasu pomnik. W pobliżu znajduje się Izba Pamięci poświęcona tej bitwie.

a-a

W czystych wodach Wisły koło Wawelu dostojnie płynął udekorowany odświętnie galar. Na swoim pokładzie miał dużo ważnych osobistości. Wśród których był prezydent miasta Krakowa. Gdy łódź zwołnia bieg, arcyksiężna Izabela raczyła swoimi białymi i wypielęgnowanymi rączkami wlać w nurt rzeki szklanek wody z narybkim łososią. Małe żyjątka były sztucznie wyhodowane — z ikry pobranej w podkrakowskiej strudze Rudowie.

Wszystko to działo się w kwietniowy dzień sto lat temu i zapoczątkowało założenie przez dra Maksymiliana Nowickiego organizacji zrzeszającej wędkarzy.

Za oficjalną datę powstania Towarzystwa Rybackiego uznaje się 13 lipca 1879 roku, kiedy to podpisano traktat, który mówił,

nego dobrego gołębia. Jak komus urwał się hak, to go szukał, narkował za nim aż do skutku. Spławiki robiło się z kory sosnowej lub dębowej. Za pomocą tak prymitywnych wędek łapał mój ojciec mnóstwo ryb, wśród których były dorodne szczupaki i sumy. Nie było problemu, że ryba nie „bierze”.

Dzisiaj mamy wspaniały sprzęt, począwszy od doskonałej cieniutkiej żyłki, a skończywszy na wymyślnych kolowrotkach. Współczesny wędkarz ma do dyspozycji wiele różnych rodzajów wędek z bambusa, włókna szklanego, tworzywa sztucznego. Idąc na rybę zabieramy ze sobą mnóstwo haczyków, błystek, spławików i sporo wspaniałych rzeczy, w zależności jakie ryby będziemy chcieli łapać i w jakich warunkach.

Teoretycznie rzecz biorąc, to ryby mają niewielkie szanse na konfrontacji z nami. Czy rzeczywiście? Ponoć od tamtego czasu i rybki zmądrzały. No, ale nie żartujemy. To są poważne sprawy. Prawda jest, że w naszych wodach żyjątek jest coraz mniej i jak tak dalej pójdzie to znad wody będziemy przywozić tylko mokre kije.

W ramach obchodów stulecia Polskiego Związku Wędkarskiego Zarząd Główny PZW organizuje w lipcu zawody w stylu retro. Zawodnicy mają być ubrani w ówczesne stroje i łowić będą wędkami na wzór tych sprzed stu lat.

Wszystko to da się z łatwością odtworzyć tylko skąd wziąć czystą wodę w rzece...?

Tadeusz Roczniak

o kawałkach Ziemi Polskiej nasiąkniętej krwią jej obrońców w latach okupacji hitlerowskiej. Jednym z wielu jest Porytów Wzgórze, leżące w lasach janowskich. Co krok widać ślady stoczonych tu walki. Ponad 3 tysiące zgrupowanie partyzantów polskich i radzieckich przyjęło bieżąc z przeważającymi wielokrotnie siłami hitlerowców.

Hitlerowcy zdawali sobie sprawę z tego jaką groźbę stanowiło zaplecze opalone przez partyzantów. Postanowili wielką akcją

nia, Mamoty i Flisy. 13 czerwca zapadła decyzja przywódców partyzantów o przyjęciu walki.

Na czele wspólnego kierownictwa stanął dowódca radzieckiego oddziału ppłk Mikołaj Prokopiuk. Wczesnym rankiem 14 czerwca hitlerowcy przypuścili na partyzantów pozycje generalny szturm. Huraganowym ogniem ciecchi przerwać linie partyzanckiej obrony, wprowadzając do walki artylerię i moździerz. Impet hitlerowskiego natarcia spowodował wyłom w szeregach partyzanc-

Kolejny zryw partyzantów zepchnął Niemców z linii obrony i spowodował wyłom dogodny do wyjścia z oblężenia.

W nocy z 14 na 15 czerwca oddziały partyzanckie — wykorzystując osłabioną czujność hitlerowców oraz ulewny deszcz — wyszły z otaczającego ich pierścienia. Oddziały partyzanckie rozeszły się w wybranych kierunkach. Niemcy nie dali za wygraną. Zorganizowali kolejną oblężenie „Sturmwind II” nekajac oddziały partyzanckie w Puszczy

Należy pamiętać

zniszczyć partyzantkę skoncentrowaną w rozległych kompleksach lasów lipskich, janowskich oraz w Puszczy Solskiej. Zgromadzili ogromne siły w liczbie około 30 tysięcy żołnierzy uzbrojonych „po zęby”.

11 czerwca 1944 roku hitlerowcy rozpoczęli akcję „Sturmwind I” (Wicher I). W lasach słychać było odgłosy walk i potyczek. Partyzanci zgrupowali się w niedostępnych leśnych ostępach po obu brzegach rzeki Branwi, w trójkącie między wsiami: Szklar-

kich, ale śmiały kontratak naszych chłopów zlikwidował wyłom w obronie i pozwolił odbić zagarnięty przez wroga kcm. Pierwszy atak Niemców został odparty, ale hitlerowcy ponawiali natarcie kilkakrotnie.

Ciągły ogień szalejący wśród poszycia leśnego, gęsty dym i swąd wdzierał się w oczy, nie pozwalając oddychać. Partyzantom brakowało wody, jedzenia. Śmierć, tchnie zmęczeni ludzie zasypiali wśród huku dział, by za chwilę poderwać się do walki.

Solskiej. Na Porytów Wzgórze pozostali mogli z białymi brzozyowymi krzyżami, okopy, stanowiska ogniowe, przetrzedzone korony drzew i ślady pocisków na pninach.

Dla uczczenia pamięci — nad brzegiem Branwi — ustawiono pomnik, a rzędy kamiennych krzyży znaczą miejsce spoczynku około 120 partyzantów.

Pomyślimy czasem o tych co własną krwią okupili naszą wolność.

Dan.

Trudno opisać uroki wiosennych spacerów. Pierwsze zaobserwowane pączki i listki na drzewach, pierwszy motyl, śpiew ptaków szybko zacierają wspomnienie minionej zimy, a nastroj radości i pogody zaczyna ogarniać wszystkich.

Żyjąc w ciągłym pośpiechu, nie mamy czasu na to, aby bliżej przyjrzeć się temu co się dzieje w przyrodzie.

Niedzielne spacery są doskonałą

życie, a przyroda za okazany jej szacunek potrafi się odwzajemnić.

Przykładem jest park o leśnym charakterze przy naszym zakładzie a także teren ośrodka sportowego. Dla wielu z nas stanowia one miejsce spacerów i wypoczynku po pracy, ale równocześnie żyje tutaj i gnieździ się kilkanaście gatunków ptaków.

Trawniki koło zakładu i okoliczne tereny, są miejscami ich żerowania. Największym ptakiem

warstwa poziomo poukładanych gałązek bez ciepłego wysłania. Samica składa zawsze dwa jaja, często odbywa dwa lęgi w ciągu roku. Żywi się głównie nasionami różnych roślin, młodymi pękami roślin a także drobnymi owadami. Tepti stonkę. Głos niski, głuche gruchanie: gru gru gru kuku. Jest ptakiem wędrownym u nas przybywa od marca do listopada.

Gołąb grzywacz wyróżnia się

PRZYRODA I MY

ku temu okazją, wystarczy trochę ciekawości i cierpliwości aby natura pokazała nam wiele swoich małych i dużych tajemnic z życia roślin czy zwierząt. Na ulicy, skwerze, w lesie, wszędzie obok naszego własnego życia toczy się życie otoczenia.

Pamiętamy, że zasady życia w przyrodzie i zasady ludzkiego życia są takie same i pełne poszanowanie dla niej jest obowiązkiem i wyrazem troski o nasze

którego można tu spotkać jest gołąb grzywacz. Para tych gołębi, co najmniej od kilku lat, rokrocznie zakłada gniazdo i wyprowadza młode. Grzywacz jest największym z krajowych gatunków dzikich gołębi. Upierzenie ma koloru niebiesko-szaro-popielawego, po bokach szyi, białą trójkątną plamę, na skrzydłach widoczną w locie. Pięć barwy różowej. Jego gniazdo to luźna

wielkością wśród tutejszych ptaków, ale żyją też wyborni śpiewacy jak: kos, zięba, rudzik, krzykliwe sroki i kwiczoły a także sierpówki, szpaki, sikory i jeszcze kilka innych gatunków.

Uważam, że teren ten zasługuje na ochronę i troskę z naszej strony, aby nie zatracił swych walorów rekreacyjnych i przyrodniczych.

L.K.

Z historii oddziału

Organizacją wypoczynku, turystyką kwalifikowaną, krajoznawstwem i turystyką zagraniczną zajmuje się u nas Oddział Zakładowy PTTK. Jego poprzednikiem było koło PTTK nr 18 założone w latach 50-tych przy Oddziale Miejskim w Lublinie. Pierwsze rajdy świdnickich metalowców organizowali Danuta Leszczyńska, Ryszard Brzus, Zbigniew Gawski i inni, którzy pociągali za sobą milośników turystyki na wędrownie szlaki. W tych latach zaczęto urządzać coraz więcej wycieczek turystycznych i obozów. Przy dużym zaangażowaniu Rady Zakładowej a przede wszystkim kol. Ryszarda Knapa coraz więcej pracowników korzystało z aktywnego wypoczynku. W 1970 roku RZ, ZMS wspólnie z kierownictwem administracyjnym decydują o powołaniu Oddziału Zakładowego PTTK.

W skład pierwszego zarządu i komisji rewizyjnej weszli: Jerzy Drumlowski (prezes), Władysław Osiecki, Kazimierz Surowiczko, Barbara Skwara, Kazimierz Nojman, Henryk Panasiuk, Szymon Arasimowicz, Andrzej Zielonka, Mieczysław Barcicki, Stanisław Strelinski, Anna Weiner, Lidia Popiel, Ryszard Knap. Organizacja biura oddziału wymagała wiele ofiarności ze strony działaczy. Jego kierownikiem została kol. Cecylia Pać. Turystyką kwalifikowaną zajmował się wówczas Klub Turystyki Pieszej „Kiszki”.

Zaczęto szkolić aktyw PTTK, ludzi chętnych, którzy lubią turystykę, przyrodę, potrafili wprowadzić coraz nowsze metody organizacji pracy i działania. W 1972 roku nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa oddziału. Funkcję powierzono kol. Franciszce Maliszewskiej. Obok już wymienio-

nym, tacy działacze jak kol. L. Mazurek, M. Kołodziejczyk, K. Ciszeński, W. Górski, A. Bastrzyk, B. Trojanek, J. Mróz i inni starali się wspólnie z pracownikami biura PTTK organizować imprezy na które załoga zgłaszała zapotrzebowanie.

W 1973 roku nawiązano kontakty z innymi Oddziałami PTTK Lubelszczyzny i zainicjowano wspólne imprezy wypoczynku obozno-niedzielnego pod nazwą „7 wizyta u sąsiadów”. Odbywały się one do chwili obecnej, gdyż zostały spore uznanie wśród załóg, w dużym stopniu dzięki wysiłkom rekratorów z ognisk KKF Świt.

Od 1973 roku wyruszone w zorganizowanych we własnym zakresie grupach na wyjazdy turystyczne krajów socjalistycznych. Zapotrzebowanie na tego typu wyjazdy jest coraz większe.

W dalszym ciągu intensywnie rozwijano turystykę kwalifikowaną, zdobywano odznaki turystykę krajoznawczą oraz różnego rodzaju obozy, zloty, sejmiki.

W 1975 roku powołano w oddziale biuro turystyki zagranicznej, aby pracownikom WSK i ich rodzinom umożliwić na miejscu załatwienie różnych formalności wyjazdowych. Pracowano przy renowacji Zamościa w akcji „Zamość wczoraj, dziś i jutro”. Do tej pory świdniczanin przeprowadził tam ogółem 2.798 godzin. Pomagamy również przy budowie muzeum PTTK w Puławach. Z otrzymanych dotacji z WSK Świdnik, WRZZ w Lublinie i naszej Rady Zakładowej oraz z pieniędzy pochodzących z odpłatności za wypożyczony sprzęt zakupiliśmy sprzęt turystyczny na ogólną kwotę około 500 tys. zł.

W 1979 r., roku jubileuszu PRL wyjeździemy na szlaki turystyczne, którym przyszła do nas wolność, poznamy największe osiągnięcia 35-lecia, spotkamy się w Krecpu na wspólnej imprezie z okazji 25-lecia nadania praw miejskich dla Świdnika — jednej z tysiąca budowli w Polsce Ludowej, miasta, którego rozwój napawa nas dumą i radością.

Fr. Maliszewska

To już sto lat

że Towarzystwo to ma zajmować się racjonalną gospodarką rybnią we wszelkich rzekach, potokach i strumieniach.

Tak, to już sto lat mija, jak ludzkie w sposób zorganizowany „moczą kije”. Sprzęt ówczesny znacznie różnił się od dzisiejszego. Kiedyś wędkarska była z leśniczynowych albo jałowcowych tyczek, zaś haczyki klepano we własnym zakresie z drutu. Zdarzały się również i z kości zwierzęcych lub ości rybich. Nie było żyłek stylonowych. Robiono je z końskiego włosia. Rozwój produkcji sprzętu nastąpił dopiero po ostatniej wojnie. Pamiętam opowiadania mojego taty, jak to w latach trzydziestych łowili ryby. A wszystkie białe konie chodzący z wyskubanymi ogonami. Haczyki były wtedy rarytasem i równały się wartości jed-

WIADOMOŚCI Z MIASTA



Nie ma to jak w lecie.

ładnie w Świdniczance

Świdnicki Oddział WSS „Spolem” oddał po remoncie następny obiekt gastronomiczny. Otworzona dnia 28 kwietnia restauracja „Świdniczanka” ma 80 miejsc usytuowanych w kilku oddzielnych sektorach. Zastosowane do wystroju wnętrza tkaniny o ciepłym kolorze dały interesujący efekt. Jest więc przytulnie, czysto i elegancko. W dużej mierze oprócz wykonawców przyczynił się do tego twórca projektu wystroju wnętrza drugiej już świdnickiej restauracji Piotr Klepacz. Wierzymy, że konsumenci „Świdniczanki” długo cieszyć się będą schludnym jej wyglądem i smaczną (sprawdzone!) kuchnią.



Kwitną już sady.



Kilka tygodni temu zakończono remont kapitalny położonej w centrum miasta restauracji „Świdniczanka”, który notabene trwał wyjątkowo krótko (aż wprost trudno uwierzyć pamiętając cykl trwania innych podobnych przedsięwzięć). Obiekt dzięki niemu bardzo zyskał na urodzie i otrzymał II kategorię. Ma jednak jeden wielki mankament — otóż przyjmuje gości tylko do godziny 22,00. Od dobrych paru lat nie umię sobie udzielić odpowiedzi na pytanie: dlaczego w tak dużym mieście jak Świdnik nie ma placówki gastronomicznej czynnej do godziny 1,00? Przecież troska o zaspokojenie potrzeb kulinarnych mieszkańców nie może się kończyć na poprawie estetyki wnętrza lecz na tym dopiero rozpoczynać. Moim zdaniem poza „szczytem” nie istnieje na razie potrzeba, aby wszystkie lokale funkcjonowały w tych samych godzinach jak to ma u nas miejsce dotychczas. Logiczniejsze wydaje się rozwiązanie polegające na wzajemnym uzupełnianiu się czasu ich pracy,

np. „Świdniczanka” powinna rozpoczynać i kończyć swą działalność o 3 godziny później, a jej przedpołudniowych klientów bez trudu i przypuszczam, że z radością obsłuży „Lotnicza”. A tak obie restauracje w tym okresie świecą pustkami. Mam rację, czy nie...

Skoro już mnie dopuszczono

Tra, la, la, la...

na łamy prasy pozwolę sobie również pokrzytykować nieco godziny otwarcia niektórych sklepów. A noż coś się zmienia, choć zwykle mój optymizm w tym względzie hamują salwy śmiechu kolegów. Niemniej spróbuję! Konieczne jest, aby przynajmniej jeden sklep z artykułami spożywczymi czynny był do godziny 24,00. Z góry zaznaczam, iż kontrę w rodzaju „po co?” stawiam na poziomie 3-letniego dziecka, z tym, że w jego przypadku będzie ona rzeczowa i inteligentna. Na ową placówkę dyktuję proponuję wyznaczyć sklep obok Oddziału PKO i proszę nie przypuszczać tylko, że jest on naj-

bliżej leżący mego miejsca zamieszkania. Do innych branż też mam zastrzeżenia, a co? Nie będę mówił o zaopatrzeniu w asortyment, bo niby czemu miałbym się tłumaczyć skoro nie ja jestem winny. Znowu czeplię się za swą pracę. Uważam, iż wszystkie sklepy przemysłowe (odzieżowe, obuwnicze, z artykułami gospodarstwa domowego, elektrotechnicznymi itp.) nie mogą być za-

Pora zmienić temat. Najpierw garść wspomnień. Klucze do własnego M-2 otrzymałem w 1975 r. Wtedy ze swoich okien rozpoczynałem obserwację postępu w budowie nowej, potrzebnej inwestycji a mianowicie przedszkola (obok szkoły podstawowej nr 2). Mija czwarty rok od położenia kamienia węgielnego. Jeśli ktoś myśli, że już przynajmniej od dwu lat dzieciaki wesoło spędzają tam 8 godzin, kiedy rodzice są

w szkole nr 2, której opiekunką jest ob. Bolesława Denis, w szkole nr 3 — opiekunka ob. Hanna Kierszulis. Najlepsze wyniki w oszczędności osiąga młodzież szkoły nr 2 w Świdniku.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO REJON W ŚWIDNIKU zaopatruje mieszkańców Świdnika w artykuły przemysłowe. Zatrudnia 81 osób w tym tylko 6 mężczyzn pozostałe to kobiety. Obroty w roku 1978 wynosiły 221.429 tys. zł co stanowi 100 proc. planu z dynamiką 106,8. Załogi p.s.d. biorą czynny udział we współzawodnictwie zespołowym i indywidualnym. W roku 1978 tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej przyznano załogom sklepów nr 3 i 9. Handlowy Znak Jakości uzyskały sklepy nr 1, 5, 8, 9, 15 i 14. Tytuł i odznakę Przewodnik Pracy Socjalistycznej przyznano pracownikom: Mariannie Gawrońskiej,

Stefanowi Gumieniak, Irenie Bil, Jadwidze Hawro, Antoninie Wy-miała, Wiesławie Waliko, Janinie Maik i Stanisławie Serwin.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „GRACJA” rozwijają swą działalność przy ul. Sławińskiego 19 i Kopernika 2. Zatrudnionych jest 58 osób, którzy wykonują produkcję modylową na wartość 1.800.000 zł oraz usługi dla ludności 350.000 tys. zł. W zakładach istnieje sprzedaż wyrobów produkcji półmłarowej, która daje możliwości zakupu sztuk modnych i dobrze skrojonych. Mistrzem produkcji jest Zofia Sałaga, funkcję meza zaufania pełni Alina Terecha. Pracownicy wyróżniający się w pracy to: Bronisława Byczko, Krystyna Zajmała, Krystyna Szewczak, Kazimiera Kopciowska i Stanisław Golik. Załoga osiąga wysokie wyniki w pracy, wydajność wynosi 1,1 sztuki na osobę normy dziennej.

Świdnickie sylwetki

STANISŁAWA MAŃKO

Stanisława Mańko jest pracownikiem służby zdrowia od 1952 roku. Pracę rozpoczęła w Chełmie skąd przybyła w 1957 roku i przez cały czas pracuje w szpitalu, gdzie jest oddziałową na oddziale internistycznym.

Gdy przyjechała do Świdnika nie było jeszcze szpitala lecz tzw. izba chorych mieszcząca się na piętrze ówczesnej przychodni. Izba chorych przeznaczona dla mieszkańców hoteli robotniczych była namiastką szpitala, który został wkrótce uruchomiony.

Pani Stanisława była jedną z pierwszych pracownic szpitala i pozostała mu wierna. Twierdzi, że jest to niezwykle ciężka praca, nigdy nikogo nie namawiała by do pozostania pielęgniarką, lecz gdy zapytałam ją czy gdyby raz jeszcze miała wybierać zawód — uśmiechając się stwierdziła, że na pewno zostałaby tym kim jest obecnie. Jest niezwykle zdyscyplinowana i odpowiedzialna. Jej bezpośredni przełożony dr Gustaw Dmowski twierdzi, że od dobrej roboty oddziałowej zależy atmosfera i porządek panujący w oddziale i tak jest w jego oddziale, bowiem pani S. Mańko jest właśnie doskonałym pracownikiem. Gdy pani Stanisława jest na urlopie, to wyraźnie od-

czuwają wszyscy jej nieobecność, po prostu zaczyna jej brakować. Pacjenci lubią siostrę oddziałową za jej troskliwość, opanowanie i wyrozumiałość dla ludzi cierpiących.



Jest ona pierwszą osobą, która jeszcze przed wizytą lekarską obejdzie wszystkie sale, porozmawia z każdym chorym.

Już na wizycie lekarskiej doskonale wie, który z nich jak się czuje. Jednych pocieszy, innym uśmiechem rozwieje zmartwienie czy wątpliwości. Jest pogodna a jej spokój udziela się chorym i jest najlepszym lekarstwem, którego nie znajdziemy w żadnej aptece.

w pracy to się myli. Co dziwniejsze w przedszkolu tym bawią się dorośli! A tak, gdyż spełnia ono rolę domu wesołego (tu apel do odpowiedzialnych władz, kiedy wreszcie podejmie decyzję o jego utworzeniu w Świdniku?). Ostatnio zaczęło się „coś dziać” na budowie. W jakim celu nie sposób zgadnąć, ale wycięto od strony południowo-wschodniej drzewa owocowe, pozostałość po

zabawy taneczne organizowane na drewnianej podłodze ułożonej na polanie w parku miejskim. Potem jednak deski nadgrzyły zęb czasu a i korniki także wskutek czego nastąpiło ich fizyczne zużycie. Na pomysł budowy nowego kręgu nikt do tej pory czemuś nie wpadł. A wydaje się, że jest to znacznie lepsze miejsce na tego rodzaju ludowe imprezy niż Plac 25-lecia PRL. Teraz zetem-powcy z WSK stawiają w parku wykonane przez siebie w czynnie społecznym urządzeniu i przyrządy do dziecięcych zabaw. Sądzę, iż słuszne by było zrobienie tam za jednym zamachem porządnego placu do tańców wzorem wspomnianego uprzednio. Służyłby on z pewnością dobrze dorosłym, młodzieży i maluchom. Z różnorodności form jego wykorzystania wymienię dla przykładu dyskoteki, koncerty orkiestr, występy zespołów artystycznych. Ciekawe czy ktoś się zajmie i to sprawą, drobną co prawda, ale...

Żabko

I jeszcze uwag parę z innej beczki. Kilkanieście lat temu ogromną popularnością cieszyły się

Sportowe manifestacje

Ponad tysiąc mieszkańców Świdnicy — dzieci, młodzież i doro-

W manifestacji brali udział członkowie ZBOWiD, młodzież szkół



Śli uczestniczyło w Sportowej Sztafecie Pokoleń 35-lecia PRL. podstawowych, junacy OHP, sportowcy z ognisk TKKF „Świt”:

„Bratek”, „Zefir”, „Junior” oraz z FKS - Avia i PTTK. Trasa sztafety przebiegała ulicami — Sportową, Łyżwiarzką, Przemowników Pracy, Świerczewskiego, Mickiewicza, Sławińskiego z metą przy Placu 25-lecia PRL. Otwarcia imprezy dokonała na stadionie FKS - Avia mgr Longina Żuk zastępca Naczelnika Miasta. Apel olimpijski — odczytał Robert Klin. Po przybyciu sztafety do Grobu Nieznanego Żołnierza przemówienie o okolicznościach wygłosił przedstawiciel ZBOWiD mgr Mieczysław Stelmach. Po złożeniu wieńców i kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza meldunek o realizacji czynów społecznych podjętych z okazji 35-lecia PRL złożył przewodniczący MKKFIT — Walde- mar Piela. Kapitanom sztafety wręczono na zakończenie uroczystości pamiątkowe dyplomy i znaczki.

Setki kibiców naszego grodu zastanawia się kiedy sport świdnicki ruszy do ofensywy. Patrząc na osiągnięcia w przedziale ostatnich 3 lat nie na to nie wskazują. Po tragedii siatkarzy, drużyna spisująca się w ekstraklasie wspaniale, obniżyła loty do II ligi. W ślad za nią z niezrozumiałych przyczyn drużyna pięciarzy zamieniła I ligę na II. Obecnie niewesoło przedstawia się sytuacja naszych pupili — futbolistów.

harówki. Dzień w dzień dla swojej satysfakcji i dla dużego grona sympatyków sportu — kibiców wylewa się „słodkie poty”. Dlatego, słysząc odgłosy wśród pracowników zakładu, że piłkarzom nie chce się grać, zastanawiam się, jakimi kategoriami myślą. Czy wysoka przegrana z „Górnikiem” w Zabrzu upoważnia ich do tego. Chyba nie. Znakaj piłkarzy „Avii”, nie sądzę, żeby

0 krok od przepaści

A przecież są oni bogatsi w doświadczenia po degradacji siatkarzy i bokserów.

Sam będąc zawodnikiem uprawiającym sport wyczynowo doświadczyłem trudu tego „lekkiego chleba”. Zajęcia w klubie czy na zgrupowaniach kadry pozerają dziennie około 10 godzin ciężkiej

in. braku ambicji, woli walki, dążenia do sukcesu. Cele te zresztą przyświecają każdemu sportowcowi. Stwierdzenie faktu, że są drużyny mocniejsze, mające lepsze warunki podwyższenia swych umiejętności, nie da się ukryć. Dlatego mamy takie wysokie przegrane. Drużyna „Avii” z sąsiadami w tabeli z konfrontacji wychodzi zwycięsko. Nie zawsze przeważa umiejętnościami. Ale to co potrafi plus ambicja przynosi jej wiele sukcesów. Do końca sezonu jeszcze kilka ligowych kolejek. Ambicja i wola walki zawodników poparta operatywnością działaczy, powinny doprowadzić naszych piłkarzy do utrzymania statusu drugoligowców, a w następnych latach u- macniania się i wędrowania w górę ligowej tabeli.

Pragnę tego na pewno sami piłkarze oraz reszta sympatyków świdnickiej jedenastki.

Wierny kibic



NASZA WITRYNA

X Konkurs - Plebiscyt „Bliżej książki współczesnej” trwa nadal. Biblioteka ZDK poleca następną książkę z konkursowej „trzydziestki”, jednocześnie przypominamy, że wszystkie dotychczas omawiane książki znajdują się do wypożyczenia w naszej bibliotece.

OTA PAVEL — ŚMIERĆ PIĘKNYCH SAREN. Tłumaczył z czeskiego: Andrzej Piotrowski, Józef Waczków, PIW.

„Śmierć pięknych saren” została wydana w serii: Współczesnej Prozy Światowej. Opowiadania zawarte w tym tomie stanowią pewną całość połączoną osobą autora (narratora), jego rodziny, a przede wszystkim ojca. Ojciec jest agentem handlowym sprzedającym szwedzkie lodówki, a jednocześnie namiętnym wędkarzem i właśnie postać ojca jest niezwykle brwna, pełna uroku. Ojciec w swych poczynaniach bywa wielki i tragiczny, śmieszny i wzruszający „żydowski donkichot”. Dzieje rodziny Pevlów rozgrywają się na tle przyrody: rzeki, stawy i jeziora, jest to świat, gdzie wędkarz odnajduje poczucie wolności i sens życia.

Opowiadania te posłużyły autorowi do rekonstrukcji własnego dzieciństwa i młodości, przesyca je niecodzienna atmosfera, w której groteskowy żart, liryczna refleksja i nieocarparty komizm mieszają się z reminiscencją „czasów pogardy”, a wszystko to spowija poetycka mgiełka zadumy nad światem, który bezpowrotnie przeminał.

WASILIJ SZUKSZYN — RODZINA LUBAWINÓW. Tłumaczył z rosyjskiego Aleksander Bogdański, PIW.

Akcja powieści „Rodzina Lubawinów” toczy się na Syberii w 1922 roku. Władza radziecka zaczyna dopierać doległość o odległego, zagubionego wśród tajgi kraju, by przeobrazić i zmienić tamtejsze odwieczne prawa i obyczaje. Tematyka książki dotyczy historii bogatego, zasiedlonego rodu chłopskiego. Są to ludzie nieokrzesani, chciwi, dumni, nie dający się wtłoczyć w żadne ramy, nie umiejący współżyć z otoczeniem. Ściera się z nimi dwóch aktywistów, reprezentujących władzę radziecką, usiłujących przeobrazić i zmienić

tamtejsze odwieczne prawa i obyczaje, jednak nie zawsze umiejących wybrać właściwą drogę i linię postępowania. Konflikt nowego ze starym przebiega bardzo ostro, bezkompromisowo i doprowadza do rozpadu rodziny Lubawinów.

JERZY PUTRAMENT — NATASZA. Czytelnik.

„Natasza” to nowa wersja „Rapanui”, czyli szóstego tomu z jego cyklu wspomnianego „Pół wieku”. Wersja jest tak dalece odmienna, że zawiera ponad czterdzieści procent nowego tekstu, co połączono za sobą konieczność zmiany tytułu na bardziej adekwatny. Imię występujące w tytule nosi pierwszoplanowa bohaterka tego tomu.

Zmianę tytułu wyjaśnia Putrament we wstępie do „Nataszy”. „Pisałem tę książkę (Rapanui) na wiosnę 1972 roku, ledwo w kilka tygodni po ciężkiej chorobie. Już po ukazaniu się książki zacząłem naszkicek niemal odczuwać jej drewnianą, chropowatą, styl lykowską, czyli wszystko to, czego ten akurat tom miał być zaprzeczeniem.

Nie chodziło mi o wyeliminowanie tekstu z niezręczności politycznych, ani nie o dopasowanie narracji do bieżących normatywów, ani nie z tych rzeczy. Chodziło tylko o tę lykowskość. A także o trochę więcej spokoju i trochę więcej liryzmu, jeśli nań zasłużył sobie...”

Zarówno poprzednia jak i aktualna wersja 6 tomu „Pół wieku” są godne przeczytania. Sporo w nich mądrej, przemyślanej, inspirującej refleksji. „Tłumaczenie” się przed Czytelnikami świadczy tylko o niezwykłej skromności tego świetnego pisarza, który tyle zrobił dla naszej literatury współczesnej jako działacz i pisarz. Nikt nie potrafił jak on tak realistycznie zarówno w felietonach czy też powieściach oddać tła społeczno-politycznego naszej epoki, ukazać prądy nurtujące społeczeństwo socjalistyczne, odsonić sprawy całego narodu.

Akcja „Nataszy” umieszczona jest w czasach, w których żyjemy. Fascynuje nas prawda o współczesnych ludziach, polityce i publicystyce.

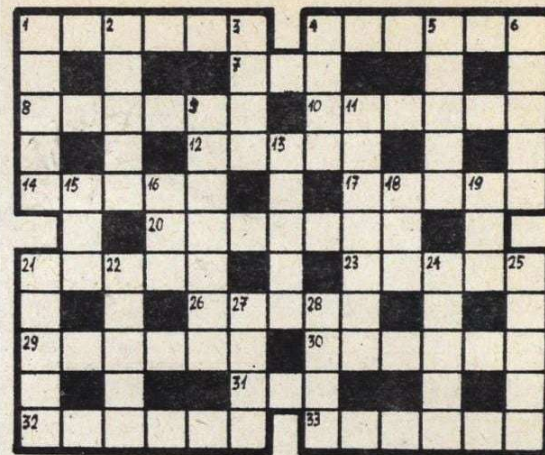
„Natasze” cechuje żywość i młodzieńczość, duma i bunt, sporo w niej w ogóle życia, codzienności, a także wątków trzymających nas w napięciu.

Opr. Krystyna Korpysa



Łatwo zauważyć zmiany jakie zaszły w centrum miasta w ostatnich latach.

Krzyżówka



POZIOMO: 1. narzędzie niezbędne w każdym warsztacie ślusarskim, 4. miasto w woj. suwalskim, 7. przepływa przez Cremonę, 8. miasto w Lotewskiej SRR nad M. Bałtyckim, 10. włoski malarz i architekt okresu renesansu, twórca „Madonny Sykstyńskiej”, 12. nawałnica lub autor „Korników”, 14. był nim Azja Tuha- bejowicz, 17. „za pomysłowość, na zdrowie”, 20. krątek, plasterok, 21. uchodził do Zatok Łwiej, 23. edukacja, 26. przy ujęciu rzeki, 29. cenna tkanina poprzetykana złotem, 30. si- lecz, 31. miasto powierzone, 32. cza- rownik, znachor u niektórych ludów pierwotnych, 33. pokłask, wyraz apro- bacji.

PIKOWO: 1. tkanina bawełniana u- żywana na wyspy, 2. jednostka natę- żenia prądu elektrycznego, 3. mgie- lka, 4. choroba zakaźna, głównie u dzieci, 5. patrol, ubezpieczenie wojsk na postoju, 6. potrawa z jaj, 9. spis spraw sądowych w kolejności rozpat- rywanych w danym dniu, 11. przedruk, 13. styl pływacki, 15. część koń- czyny, 16. w alfabecie greckim, 18. rzeka z historii LWP, 19. sieć na ry- by lub potrzask na ptaki, 21. zagadka

przedstawiona w formie rysunków, 22. szlak, trakt, trasa, 24. „obserwacja cymury”, 25. dawniej: paryski zio- czynia, 27. palny gaz, 28. rekwizyt przeczki.

D.

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (red. naczelna), Mieczysław Kruk (redaktor), Jan Tarajko (publicysta), Irena Wierchoś (red. techn.) oraz kolegium redakcyjne w składzie: Helena Grudzińska, Henryk Kamiński, Włodzisław Lorenc (zastępca przewodniczącej kolegium), Zdzisław Mazur, Witold Smętny i Ludwika Secha.

Adres redakcji: 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 138-61 wewn. 310

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 638 z dn. 10.05.79 r. — 3000 M-7